Nr. 100. Kraków, Czwartek dnia 3 Maja 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rekopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej," tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski," p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Reklamacyje nieopieczetowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **5 cent.** z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Kraków, dnia 2 maja.

Trzeci Maja.

Z pośród dat narodowych nie ma żadnej, któraby większa otaczała świętość w opinii publicznej, któraby żywiej przemawiała do mas ludności, jak data 3-go maja. Jestto niewątpliwie poczucie instynktu narodowego, który w tej dacie, a raczej w dziele narodowem pod tą datą dokonanem, czuje sprawę żywą, dotąd mieszkającą między nami, widzi a może przeczuwa kotwicę narodowego ocalenia, o grunt mocny zaczepioną.

Inni podnosili wolnomyślne zasady i dążenia naszej konstytucyi 3-go maja, wolnomyślniejsze aniżeli gdziekolwiek wówczas w Europie, z wyjątkiem Francyi. Wielki to tytuł dla chwały naszej, i wielki dowód żywotności narodowej. Wielkiem jest również świadectwem rozumu stanu u polskiego narodu, rozumu stanu ogłoszonego za niebywałego gościa wśród Polaków, przejście dokonane w tej ustawie zasadniczej państwa z systemu reprezentacyjnego, jaki już przed wiekami utrwalił wspaniały duch narodowy, do zbudowania na jego podstawie rządu parlamentarnego z pełną odpowiedzialnością „Straży" całości i egzekucyi praw, czyli z odpowiedzialnością ministrów przed reprezentacyą narodu, rządu jakiego dziś jeszcze po stu latach prawie, nie powstydziłoby się żadne państwo europejskie. Owszem przeciwnie, dziś po dziewiędziesięciu dwu latach, jeszcze się spierają politycy i publicyści na stałym lądzie Europy o zasady i uprawnienie takich rządów — wielka ilość państw przeszła już nawet w nadużycia formy, nie praktykując jej nigdy na tak szerokich podstawach jakie są wskazane w polskiej konstytucyi 3 maja. Wielkie więc to są tytuły chwały narodowej, i niestraconego obywatelstwa naszego w republice narodów europejskich. Dla nas wszakże synów nieszczęśliwego narodu nie w tem jeszcze leży główna zasługa prawodawców naszych z 1791 r., nie w tem główne znaczenie ich dzieła, nie w tem nieprzemijająca nauka dla całego szeregu pokoleń przez ciąg wieków przyszłych.

Zasługą główną, znaczeniem niespożytem, nauką niewyczerpaną, jest zerwanie się reprezentacyi narodowej do ratunku państwa polskiego, postawienie tej *idei państwowej polskiej* i tej potrzeby ratowania Rzeczypospolitej, w takiem szerokiem znaczeniu, ponad wszystkiemi innemi pojęciami narodowemi i ponad wszystkiemi potrzebami.

Okazało się najświetniej, że idea ta nie stoi w sprzeczności ze wszystkiemi innemi pojęciami narodowemi, ani ta najwyższa potrzeba nie wymaga wcale stłumienia jakiegokolwiek ze źródeł dotychczasowego życia narodowego: idea państwa polskiego jak ośmset lat przedtem była najwyższym wyrazem poczuć i dążeń narodowych, rękojmią ich trwałości i rozwoju, taką się też okazała i w tym momencie przeobrażenia, w tym krytycznym momencie dla bytu narodowego. Inne narody bardzo żywotne, chcąc przebyć momenta daleko mniej niebezpieczne, chcąc się odrodzić, musiały wyrzekać się jakiejś części swojej przeszłości i tę zagłuszać. Nawet Rzeczpospolita francuska potrzebowoła swojej, świetnej zresztą, nocy 4 sierpnia, zniszczenia tytułów i zaszczytów rodowych przeszłości na ołtarzu ojczyzny, aby módz dalej w przyszłości postępować. Rzeczpospolita polska tego nie potrzebowała: jej wystarczało aby stanąć na nowych szerokich podstawach zepewnić nie przywileje lecz prawa wolnego człowieka w społeczeństwie, jakich dotąd jedna klasa używała, i podnieść inne stany, innych upośledzonych dotąd w prawach obywateli — od tejże samej wysokości — *wolnego obywatela*. Droga dla wszystkich stanęła otworem, a konstytucya 3-go maja stała się arką przymierza dla wszystkich gdzie doszła o niej wiadomość, dla całego narodu. Ona się wciąż wewnętrzną swą siłą propaguje, na niej się zużywają wszystkie zamachy wytężone na rozbicie wewnętrznej jedności narodu. Być wolnym obywatelem, równym wszystkim innym we względzie praw obywatelskich, a nie wyzwoleńcem z poddaństwa — to jest ambicyą wrodzoną wszystkich dzieci tej matki ojczyzny, poczynając od najbardziej maluczkich!

Prawodawcy 1791 roku nie byli bynajmniej z tem wszystkiem szlachetnymi myślicielami, goniącemi za ideałem najlepszego urządzenia społeczeństw, a choćby własnego narodu. Im, w zgodzie z tem dążeniem, przyświecała przedewszystkiem myśl praktyczna ocalenia paladium wolności obywatelskiej i wszystkich praw człowieka, myśl ocalenia ojczyzny, ocalenia w groźnem położeniu w jakiem się naród znajdował, i ocalenia jej na wieki. Postanowienia konstytucyi, rozczytując się w nich uważnie, są wszystkie przesiąknięte tą myślą, lecz przedewszystkiem wystrzela ona wspaniale w budowie rządu nie stojącego bynajmniej w sprzeczności z podstawami konstytucyi i bytu społecznego narodu, a jednak silnego.

Nie stoi też z niemi w sprzeczności, lecz przeciwnie jest ich rozwinięciem, obwarowanie rządów silnych Rzeczypospolitej w konstytucyi stanowiącej:

iż posłowie na sejmikach obrani, w prawodawstwie i ogólnych narodu potrzebach, podług niniejszej konstytucyi uważani być mają, jako Reprezentanci całego narodu, będąc składem ufności powszechnej.

„Wszystko i wszędzie większością głosów decydowane być powinno. Przeto liberum veto, konfederacye wszelkiego gatunku, i sejmy konfederackie, jako duchowi niniejszej konstytucyi przeciwne, rząd obalające, społeczność niszczące, na zawsze znosimy".

Samo nawet zaprowadzenie władzy monarszej dziedzicznej, bez ograniczenia w czemkolwiek samorozporządzalności konstytucyjnej narodu, nie stoi w niczem w sprzeczności z zasadniczemi pojęciami narodu. „Tron polski elekcyjnym przez familie mieć na zawsze chcemy, i stanowimy," powiada konstytucya.

Dzieło ocalenia na razie się nie powiodło. Rosya krwią zalać chciała ziarno żywotne w łono narodu rzucone. Sekretem połowy okrucieństw rosyjskich, wedle własnego Rosyan przyznania, jest to sięgnięcie przez Rzeczpospolitą do rzetelnych środków ratunku narodu. Krew niemowląt Oszmiany i Pragi, w wyższym jeszcze stopniu niż krew żołnierzy-rycerzy broniących ojczyzny, posłużyła wszakże do użyźnienia gruntu narodowego, do rozwoju boskiego ziarna posianego wraz z konstytucyą 3 maja wśród ludu. Niezbadane są zrządzenia Przedwiecznego: kto wie, czembyśmy żyli i czem byli bez strasznych klęsk tępienia, nawet jeśliby nie było tego rozrastającego się ziarna w narodzie i nie było tej gwiazdy przewodniej naszej we wszystkich świata ewolucyach, a która nigdy z firmamentu europejskiego nie wypadła.

Nie sposób dzisiaj jeszcze bez drżenia dotykać się do tego dzieła patryotyzmu i mądrości przodków — tak ono do dziś tchnie życiem, jest żywem. Wiele też razy w stosunkach międzynarodowych wynurzała się sprawa polska, wiele razy choć przelotnie tylko wstępował nasz naród, jako uprawniony członek do Rzeczypospolitej europejskiej, zawsze dzieło jego organizacyi politycznej nawiązywanem było do tej konstytucyi, w stosunkach krajowych i międzynarodowych. Dla tego po dziś dzień jest ona najlepszym wyrazem *legitymizmu polskiego*, dla tego naród wiednie i bezwiednie czci ją po nad wszystkie daty narodowe, dla tego jest ona przymierzem, i więcej po nad to żywym łącznikiem między przeszłością i przyszłością naszą, bo jest wyrazem idei państwa polskiego.

Programata neo-stańczykowskie.

Przed kilku tygodniami dowiedzieliśmy się o rzeczach znanych, a jednak całkiem niespodzianych, a warto to przypomnieć dziś, gdy

---

Odcinek „Gaz. Krak." z d. 2 maja 1883.

STELLA.

Nowella napisana przez KRYSTYNĘ.

2

(Dalszy ciąg).

Wiatr silny i zimny zerwał się w otwartem polu i przejął go na wskróś. Wrócił w stanie opłakanym, w podartem prawie obuwiu, trzęsący się od zimna, do nitki przemoknięty. Kazał sobie zaraz podać herbatę, położył się do łóżka, gdyż się już dobrze zmierzchać poczęło. W nocy miał gorączkę, ból głowy, śnił o ruinach klasztoru, widział jak opat Benedyktynów z pastorałem w ręku, klęczącą osobę błogosławił, a wszystkie zwieszające się rośliny i drzewa powiewały ku ziemi słaniając się uroczyście.

Tak przemarzył do rana, chciał wstać, lecz głowa mu się zawracała, i czuł, że choroba owłada go coraz silniej. Kazał posłać po doktora, niepokojąc się, bo kiedy właśnie chciał być najzdrowszym, widział się zniewolonym pozostawać w łóżku.

Doktor zaraz powiedział, że gorączka jest silna z przeziębienia, lecz starać się będzie wszelkiemi sposobami nie dopuścić do tyfusu. Słaby kilka dni jednak będzie musiał leżeć w łóżku, pilnie zażywając przepisane lekarstwa, aby się uchronić od ciężkiej choroby.

Osoby odbywające winną kuracyę, rano z koszyczkami z przepisaną ilością winogron wybierają się zwykle do parku, i przy muzyce jak przy zwykłych źródłach odbywają kuracyę. Winna może przyjemniejsza jak wodna, bo znaczniejsza, lecz po kilkunastu dniach, mimo słodyczy winogron, tak ścierpną usta i zęby, że staje się daleko nieznośniejszą od wodnej.

Kiedy więc znane panie wzięły swoje koszyczki, udawszy się do parku, szukały zaraz swego sąsiada, chcąc mu podziękować za wczorajszą więcej jak grzeczność, bo poświęcenie się dla nich. Nie znalazłszy go wcale, obeszły cały ogród i ogromny staw, nad którym go czasem siedzącego spostrzegały, lecz gdy nawet w restauracyi go nie było, gdzie pierwej nie znając się schodzili, poczęły się niepokoić, czy mu się co złego nie wydarzyło. Wróciwszy do domu, starsza udała się do gospodyni domu, zapytując o Alojzego, a opowiedziawszy wczorajszy wypadek. To posłyszawszy gospodyni, odezwała się zafrasowana:

— Ten pan bardzo jest chory, i właśnie jak doktor utrzymuje, z wielkiego przemoknięcia, a więcej z zaziębienia, chociaż on żadnej nie przytoczył przyczyny.

— Bardzo mnie zmartwiło co od pani usłyszałam, bo jesteśmy powodem jego choroby, a jakże delikatnie sobie postąpił. Zechciej pani łaskawa pójść ze mną do niego, gdyż chcę mu być użyteczną w pielęgnowaniu go przynajmniej teraz. Tak samego pozostawić niepodobna.

Udały się obie do pokoju Alojzego, który leżał rozpalony w gorączce, z głową obłożoną lodem.

Klara usiadłszy koło Alojzego z niewymownym żalem, widząc go tak cierpiącym, oświadczyła mu zaraz, że go już nie odstąpi, aż do wyzdrowienia, znając się dobrze na pielęgnowaniu chorych, gdyż podczas kampanii wschodniej wyjeżdżała z towarzyszkami z Londynu do szpitali wojskowych dla doglądania chorych.

Nadszedł właśnie doktor, a po paru słowach rozmowy z Klarą, poznał osobę, z jaką ma do czynienia, spokojny już był o umiejętną opiekę nad pacyentem, na której właśnie wiele zależało, aby nie dać się rozwinąć z całą siłą chorobie.

Klara wróciła do siebie tylko dla oznajmienia Stelli całego wydarzenia, a urządziwszy się stósownie, spiesznie udała się do chorego.

Stella stała się niepocieszoną, dowiedziawszy się, że Alojzy przez nią i dla niej, naraził się na tak silną chorobę. Pozostawiona samotnie, przedstawiała sobie okropnie czarno ten wypadek i drżała na myśl fatalnych następstw. W jej wyobraźni przybierało wszystko tak groźne rozmiary, że o niczem myśleć, ani niczem zająć się nie mogąc, śledziła tylko ruchy osób z trzeciego piętra, uchylając drzwi ustawicznie od swego pokoju. Każdy pospieszny ruch dosłyszany zdawał się jej objawiać niebezpieczeństwo chorego. Tak przebyła noc całą, nie zmrużywszy nawet oka.

Nad ranem, kiedy Klara przyszła spocząć na chwilę, znalazła Stellę zmienioną i rozdrażnioną, niepokój wielki malował się na jej twarzy. Klara zapewniała ją, że chory zasnął, widać snem spokojniejszym i zdrowszym, a gospodyni sama obiecała czuwać parę godzin nad nim. Wiadomość ta dobrze podziałała na rozstrojone nerwy Stelli i sama na chwilę ułożyła się do spoczynku.

Dzięki niepospolitej działalności lekarza i pieczołowitemu pielęgnowaniu Klary, chory w kilku dniach przyszedł do siebie, nie mogąc dość wyrazić swej wdzięczności opiekunce, którą zawsze koło siebie widział, upatrując napróżno gdzieś w dali innego widoku.

Gdy pierwszy raz zeszedł na dół do wspólnej sali w hotelu, gdzie goście zwykle się zbierali, Stella ze łzą wzruszenia w oku zobaczywszy Alojzego bladym i chwiejącym się, przystąpiła do niego a podając mu drżącą rękę:

— Za drogo pan opłaciłeś dobroć swoją dla nas — rzekła — ale też cenimy ją całem sercem.

— Pani! taka przyjemność, jakiej ja doznałem, i obecnie doznaję, życiem się płaci.

Stella zbladła, słowa zamarły jej na ustach znajdując się pod silnem wrażeniem usłyszanych wyrazów, a usiadłszy koło wspólnego stołu w milczeniu, oddaną była najprzyjemniejszym marzeniom.

Klara spostrzegłszy taką grę uczuć na wymownej twarzy Stelli, a lękając się dla niej zbyt silnych wstrząśnień, zaczęła bardzo ożywioną, lecz obojętnej treści prowadzić rozmowę. Pozostała jednak pełna niepokoju o Stellę, nie podobał jej się stan duszy jej wychowanki. Bała się poprostu czy Alojzy nie wywarł na niej głębszego uczucia, jak to jej wszystko wskazywało.

Wypadki do siebie tak ich zbliżyły, że nie mogły ani nie uważać Alojzego, ani nawet obojętnie z nim pozostać. On przytem słaby potrzebował zajęcia się nim ustawicznego, a one naturalnie odmawiać mu go nie mogły.

Powoli rozpoczęły się bliskie i coraz dalsze spacery, nastały obiady przy jednym stole, o jednej godzinie. A jeszcze później znowu wspólna kuracya winna, dość, że w końcu stali się nierozdzielni. Tak to rozsnuwało się powoli i naturalnie, że Klara, ani się oprzeć temu nie mogła, ani zabronić, polubiwszy sama Alojzego. Jako mentorkę, zbliżenie się to dwojga młodych osób musiało wszakże coraz bardziej niepokoić, tak że pod różnemi pozorami postanowiła pobyt w Dürkheim skrócić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

stare frakcye starają się przyprawić swe wystąpienia wyborcze do gustu publiczności.

Dnia 25 lutego, w sali magistrackiej na odczycie, jeden z profesorów Uniwersytetu, mających służyć za świeżego szermierza starego stronnictwa oznajmił jawnie i publicznie iż stronnictwo zwane przez jednych krakowskiem, przez drugich stronnictwem Stańczyków, trzyma ster polityki krajowej i dalej rządzić nim zamierza.

Prelegent w odczycie swym *„O Stańczyku“* starał się podnieść znaczenie i wysoki polityczny rozum Zygmuntowskiego błazna. Dziwnem to się wydaje każdemu kto ma zdrowy, niezmącony umysł, słyszeć z ust tego, który zwykł poniewierać najznakomitszych mężów Polski, jak zachwycał się błaznem!... Wreszcie, jeśli Stańczyk był genjuszem politycznym, czemuż król nie zrobił go ministrem, wielkim kanclerzem Rzeczypospolitej?!...

Widzimy stąd, że herold tych (jakeśmy ich nazwali) *neo-stańczyków*, (chociaż niewątpliwie, za spólną naradą, upoważniony przez swych towarzyszy do przemówienia), okrył to stronnictwo ostatecznie śmiesznością.

Ale nie ten był cel prelegenta tylko aby wykazać mądrość protoplasty tej, jak się wyraził, „rodziny“, a która bez zarumienienia się przyjęła godła przez cały naród wyszydzone; co jest zaprawdę świadectwem smutnem strasznego upadku osób przyznających się do niej. Prelegent objawił, że to stronnictwo dzierży w swem ręku wszystkie bez wyjątku sprężyny autonomicznego i rządowego mechanizmu w kraju naszym, że cały ruch społeczny i naukowy zależy od niego, że jest potężnie uorganizowanem od dołu do góry. „Liczba jego członków niezmierna! (są słowa prelegenta). Niemal wszystkie majątki ziemskie w ich posiadaniu. Stolica Kraków przez nich zajęta. Widać ich na wszystkich urzędach państwowych i autonomicznych, na ławach sejmowych i na katedrach uniwersyteckich.“

Zdawało się iż z wyżyn katedry wznosił się głos: „Patrzcie: czem jesteśmy! Drżyjcie przed naszą potęgą! Biada temu kto nie z nami!“

Nareszcie prelegent oznajmił iż do tego stronnictwa należą wszyscy, którzy składają *„arystokracyę rodu i rozumu.“* Nie wchodząc w to jak dalece przy dzisiejszych pojęciach usprawiedliwioną być może przewaga *arystokracyi narodu*, wolno zapytać: na ile kast czy rang dzieli się rozum? gdzie zaczyna się a gdzie się kończy? czy monopol rozumu posiadają tylko ci, którzy zajmują akademickie krzesła i uniwersyteckie katedry?

Wobec takiego stanu rzeczy, obojętnym pozostać nie wolno nikomu.

Jeżeli takiem jest rzeczywiście położenie kraju, jak je profesor-polityk odmalował, jeżeli rzeczywiście pewne uprzywilejowane tylko żywioły rządzić mają losami naszemi, jeśli wszyscy obywatele tej prowincyi polskiej uznawać mają wyjątkową władzę stronnictwa (słusznie czy niesłusznie) uważanego dotąd za antinarodowe, a może pragnącego rozciągnąć wpływy swoje na cały obszar ziemi naszej, w takim razie jest to fakt niezmiernie wielkiej wagi, z którym *niezwłocznie* poradzić sobie potrzeba dla ratunku przyszłości narodowej.

„Potomkowie Stańczyka rozrodzili się“ — jak się wyraził prelegent — odkryli przyłbicę i podnieśli głowę od czasu sławnej manifestacyi dnia 9 lutego, jaką wyzyskali natychmiast i jawnie wypowiedzieli: Rządzimy — i my jedni rządzić chcemy!

Byłoby rzeczą nader szczęśliwą i pożądaną gdyby karność narodowa doszła do tego stopnia doskonałości, aby wszyscy bez wyjątku ulegali przewództwu jakiej potężnej, moralnej władzy, którаby posiadając *powszechne zaufanie*, ześrodkowała w sobie, zgodnie z życzeniem i potrzebami narodu, wszystkie czynniki społecznego życia. Ale czemże się dzieje, że według powszechnie znanej terminologii oznaczającej to stronnictwo, jedna i ta sama nazwa uważaną jest po większej części za obelgę np. we Lwowie a za chlubę dla niektórych w Krakowie?

Nie jestże to dowodem iż między jednemi a drugiemi pojęciami istnieje niezgłębiona przepaść? Nie jestże to dowodem iż profesor-polityk albo nie zmierzył rzeczywistej siły, którą *narod w sobie czuje*, albo przecenił powagę tego grona?

Bądź co bądź, dla zbadania prawdziwej sytuacyi kraju niema chwili do stracenia. Żyjemy wśród ważnych wypadków dziejowych, a w przededniu wielkich, nieprzewidzianych zdarzeń. Nie wiemy co nas jutro spotkać może!

Trudno pozostać obojętnym wobec alternatywy grożącej *anarchią* albo *oligarchią.*

Trzebaby zamknąć oczy chyba, aby nie widzieć, ze w objawach rzeczonego stronnictwa, *przypisującego sobie wszystko* co tylko dobrego zrobili dla kraju nasi gorliwi posłowie i mężowie stanu do tej frakcyi nie należący, widnieje także wyraźnie dążność do pochwycenia dyktatury. Gdyby naród obojętnie przyjmował podobne zamachy na kierownictwo jego sprawami, w istocie popadłby tylko w anarchię. Jedyną racyą bytu rozpasanej, osobistej opozycyi, jest odstępstwo od praw narodowych i interes osobisty tych którzy sięgają po świętości władzy narodowej.

Czy taka *uzurpacya* zostanie dobrze przyjętą i uznaną przez wszystkich?... Wiemy, iż odezwą się głosy zadowolnionych mniemanym „programem“ stronnictwa, wyrażonym przez prelegenta w elastycznych, nic nie mówiących ogólnikach. Wiemy iż znajdą się nawet serca polskie łatwo się poruszające na odgłos pewnych haseł, bez względu na środki urzeczywistnienia ich; zwłaszcza gdy te hasła, choćby po całodziennych lawinach sofizmatów, wypowiodziane są w ostatecznej konkluzyi patetycznym tonem sztucznego zapału. I polskie dłonie skore są do oklasków, gdy kto zawoła: „Ja kocham Polskę! ja czuję tak jak wy! I ja dążę do jednego, upragnionego przez nas wszystkich celu!“

Ale przypominamy wszystkim ludziom zdrowo czującym i trzeźwo myślącym, że w piekielnym tańcu oligarchii z anarchią nie ma zbawienia dla interesów narodowych, nie ma nawet zatrzymania dla coraz głębszego upadku sprawy narodowej.

Precz z przywłaszczycielami, czy w imię zaprzepaszczania spraw narodowych od lat 14, czy w imię kastowych zawiści i osobistych nienawiści, mszczących się za odsadzenie od stołu na sprawie narodowej. Niech po nad ułudnym frazesem jednych i drugich zatryumfuje myśl o przyszłości nieszczęsnego narodu i sprawy zabijanej, gubionej obojętnością na tę grę szaloną prawych synów tej ojczyzny.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Z Pokucia 30 kwietnia.

Faktem jest, że dlatego odroczono wiec ruski, bo się zgłosili ukraińcy z wnioskami pojednawczemi, które świętojurcom do smaku nie przypadały. Znam sam takich Rusinów, którzy wybierając się na zjazd, twierdzili, że zwołanie wiecu było ostatnią czynnością polityczną świętojurców; odtąd rada ruska reprezentowaną będzie przez stronnictwo narodowe. Moskalofile bojąc się stracić ostatniego pozoru władzy i wpływu na wybory, wiec odroczyli. Szkoda! Śmielej stanęlibyśmy do urny wyborczej z otwartą przyłbicą. Kiedy bowiem jedynym ideałem moskalofilów jest knut i rubel, my oznajmiamy „braterstwo narodów i kościołów.“ Tak nam nakazuje historya i „iście chrześciańska mądrość wielkich naszych pradziadów starozygmuntowskich.“ „Sprawa Ojczyzny dzisiejszej również tego wymaga.“ „W objęciach jej różne są języki i wiary. Wszystkie są jednakowo jej święte. Żyd, dyssydent, nieunita i katolik powinien jej być jednako drogim synem.“ Że niegdyś ociemnieni przez zagraniczny fanatyzm co do rzeczy tej tak arcyważnej pobłądziliśmy, upadliśmy politycznie i pokutujemy za to ciężko. A dopóki pozostaniemy w tym grzechu, nie wywleczemy się z grobu, bo nie będziemy warci nowego żywota. Pod takiemi hasłami sprawiedliwości i wyrozumiałości obywatelskiej występując, możemy być pewni, że bramy piekieł nie przemogą nas i nietylko garstka świętojurców ale cały ogrom dziczy północnej niczem jest wobec potęgi moralnej, którą pokonaliśmy samych siebie i zastarzałe w nas przesądy. Temi zasadami zjednamy sobie Ruś nawet prawosławną, bo jej zostawiamy wolność sumienia, i rozłączamy rzecz teologiczną od rzeczy politycznej, jak nakazuje loika. Dzieliły nas jedynie podłe namiętności ludzkie, szukające w naszej niezgodzie zysku osobistego, a pchały nas w objęcia piekła i śmierci, bo „nienawiść podłą jest piekieł córą.“

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów d. 28 kwietnia 1883.

Sprawozdania zagraniczne jak i wiadomości z kraju co do stanu ozimin są różne i dziś jeszcze nic stanowczego orzec nie można. Z Ameryki dochodzą pod tym względem wieści pomyślne, z Francyi zadawalniające, z Czech i Węgier obiecujące. U nas niezwykle spóźniona wiosna, nieustające zimna i nadto wiele wilgoci — oddziaływają ujemnie na stan ozimin, — miejscami nawet poczynają takowe niknąć; wiosenne zasiewy z małemi wyjątkami prawie nierozpoczęte.

Dowozy na targi zagraniczne znacznie się zmniejszyły, — pomimo jednak stałej tendencyi, łatwego zbytu i wyżej notowanych cen, transakcye rzadkie, a producenci zachowują się wyczekująco.

Pszenica na maj, celna i sucha poszukiwana, nawet i pośledniejsze ziarno z dostawą gotową znajduje łatwy zbyt, płaconem będąc wyżej względnie do jakości. Żyto suche eksportowe chętnie pytane, bardzo celne i wyżej notowanych cen płacone. Jęczmień więcej ożywiony. Na owies tendencya stała przy podnoszącej się cenie. Produkta strączkowe dla braku towaru — bez handlu. O rzepak na termina jesienne zaczyna się popyt z zagranicy i płacą 12·50 do 13·25 względnie do stacyj kolei i znanej produkcyi lat ubiegłych.

W spirytusie niezmiennie stała tendencya.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów: Pszenica czer. banat. złr. 8·—. 9·60. Pszenica biała złr. 7·75. 9·10. Pszenica żółta złr. 7·50. 9·—. Żyto złr. 5·50. 6·50. Owies 6·—. 6·75. Jęczmień 5·—. 7·—. Rzepak —·—. —·—. — Lnianka —·—. —·—. — Konicz 90.—. 110·—. — Groch do gotowania 7·50. 12·—. — Groch pastewny 5·50. 7·—. — Bobik 6·—. 7·—. — Spirytus na termina 32·— złr. za 10.000 lit. prct.

Uwaga. Przyjmujemy zamówienia na konicz, lucernę, pszenicę jarą, owies, soczewicę i groch, itd. do siewu wiosennego, jak niemniej na kukurudzę „zębem końskim“ zwaną, w oryginalnem nasieniu amerykańskiem, po cenach względnie do bieżących notowań umiarkowanych, — upraszając nawzajem o próby tych produktów. Posiadamy kosiarkę Wooda w stanie zupełnie dobrym w cenie bardzo umiarkowanej.

KRONIKA.

Kraków d. 2 maja.

Rocznica konstytucyi trzeciego maja obchodzoną będzie jutro solenną wotywą o godzinie 9-tej w kościele św. Trójcy OO. Dominikanów, w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej. Wspomnietego wielkiego aktu, prawdziwie patryotyczno-politycznego budzi w każdem sercu polskiem uczucie chluby narodowej — u obcych nawet poszanowanie.

Uroczyste przyjęcie i ogłoszenie konstytucyi miało rzeczywiście nastąpić w dniu 5-go maja— pospieszono jednak z powodu, że tajemnica, w której akt ten przygotowywano, dostała się do ambasady rosyjskiej, która wszystkich używała środków do przygotowania opozycyi i obalenia projektu. W tajemnicy pracowali nad projektem konstytucyi: Ignacy Potocki, Tadeusz Mostowski, Hugo Kołłątaj, Jozef Weissenhof, Julian Niemcewicz, Michał i Tadeusz Czaccy, Tadeusz Matuszewicz, Józef Wybicki i ksiądz Piatoli, który pozyskał przychylność króla do projektu. Trzeciego maja więc w zamku królewskim w Warszawie rozpoczęła się pamiętna sesya, na której *król przedstawił* początek projektu; sekretarz Siarczyński odczytał go, a po wyczerpaniu dyskusyi tak ze strony oponentów jak przyjaciół projektu, ogromna większość przyjęła go z zapałem. Wieczorem zaprzysiężono konstytucyę w kościele katedralnym św. Jana. Była to chwila pełna zachwytu i nadziei.

Sądzimy, że donosząc o nabożeństwie, które za naszem staraniem odbędzie się jutro, uczynimy także zadość życzeniom tych, którym drogie są wspomnienia najświetniejszych aktów narodowych.

Wieczorek cytrzystów. Wczorajszy wieczór muzykalny w klubie cytrzystów odbył się przy zapełnionej sali; program był atoli za długi a

---

„Malowana kamienica.“

niegdyś Pawła Hipolita, rajcy krakowskiego, a dziś Ciszewskich.

Przy odnawianiu facyaty kamienicy pod liczbą nową 3, dawniejszą 374, a jeszcze dawniejszą 559 przy placu Maryackim, naprzeciw północnej strony maryackiego kościoła, pokazały się z pod dawnego na dawniejszym jeszcze tynku rysunki, w których odgadywano postacie królów, to świętych i Najświętszej Panny; tem łatwiej religijne odgadywano postacie, gdy ktoś przypomniał, że w tej kamienicy mieszkała niegdyś bardzo bogobojna i świątobliwa panna, Barbara Langówna. „Czas“ z 19 b. m. doniósł, że na domu tym, „który niegdyś należał do świątobliwej Barbary Lanżanki, odkryto pod tynkiem *sgrafitto* z XV wieku, jakoby postać św. Kazimierza Jagiellończyka.“

Nie uprzedzając wcale archeologów, do których należy odgadnąć, co przedstawiają owe postacie i orzec, czy to jest w rzeczy samej *sgrafitto*, czy nie — przypomnieć tu wypada, że *sgrafitto* najprzód we Włoszech pojawiło się dopiero w XVI-tym wieku; u nas, mianowicie w Krakowie parę razy przed kilkudziesięciu laty przy odnawianiu starych domów napotykano słabe tylko ślady tego rodzaju ozdób, a większe takie ozdoby były podobno na zamku Krasiczyńskim Sapiehów, mianowicie na jednej, od strony ogrodu położonej ścianie, którą przy restauracyi zamku przed kilkudziesięciu laty zburzono. Jeżeli na kamienicy Ciszewskich odkryte wizerunki są rzeczywiście *sgrafitto*, to późniejsze być muszą, ale nie z XV wieku, a nie należała też nigdy ta kamienica do Langów.

Z notat troskliwie przez prof. Wilhelma Gąsiorowskiego zbieranych pokazuje się, że właścicielami tej kamienicy byli: w XV-tym wieku Erazm Gutowski, kuśnierz; w XVI-tym rajca krakowski, bliski Langów krewny, Paweł Hipolit (do którego Barbara przeniosła się z ojczystej kamienicy w półtora roku po śmierci matki); w XVII-tym wieku Jan Zaleski rajca krakowski; w XVIII-tym przeszła w ręce Badurskich, po których w r. 1828 zapisaną dopiero jest w księgach hipotecznych jako własność Antoniego Szastra, doktora medycyny, od którego wreszcie nabyli ją Ciszewscy, a spadkobiercy ich dziś ją dziedziczą.

Langowie zaś, rodzice Barbary, mieli kamienicę na Małym rynku, wówczas Wendetą zwanym, niegdyś drugą od rogu pod liczbą 675, a później włączoną do narożnej pod l. 674, dziś własność kupca Fritscha z liczbą 674/5, przy zmienionem liczbowaniu domów zmienioną na liczbę 424, obecnie liczbą 1 oznaczoną. Posiadali ją Langowie od r. 1544 do końca XVI-go wieku: najprzód Stanisław, później Jan Lang, ojciec Barbary, a po jego śmierci wdowa. W tej to kamienicy w roku 1567 d. 5-go sierpnia urodziła się Langom piąta ich córka Barbara L a n g a, jak ją nazywa jej biograf ks. Adam Makowski*), dalej opowiadając, że w młodszych latach, jeszcze za życia rodziców mieszkała jakiś czas w domu swego szwagra, Mikołaja Wizemberka, który miał za żonę starszą jej siostrę Magdalenę (w Rynku głównym obok dzisiejszego hotelu Drezdeńskiego, gdzie handel Hawełki), zkąd po śmierci ojca, przeniosła się znowu do matki, którą do śmierci pielęgnowała, a po jej śmierci „posługę ostatnią matce swey uczyniwszy y już z obu rodziców osierociawszy mieszkała w tey kamienicy oyczystey całe półtora lata, jako synogarlica na pustyni“ — wskazując, że „leży ta kamienica na Wendecie, wtóra od rógu, ze strone ulice Mikołayewskiey, s t a r a m a l o w a n a i na niey familiey panów Langów herby.“

O rodzinie tych Langów powiada X. Makowski, że na dworze Zygmunta Starego był niejaki Jerzy Krupka *alias* Kroperk, szlachcic, dla bardzo wysokiego wzrostu nazwany Lang „a o inszych teyże familiey nayduiemy, że byli dobrymi katolikami y kościołowi farskiemu krakowskiemu wiernie i nabożnie służyli. W tey puscze, ktorą po dziś dzień nad wielkim ołtarzem chowaią, nayduie się pargamin, na ktorym wspominaią, jako ten Ołtarz wielki y za czyiem staraniem, ktorego roku stanął, a między inszymi mianuią dwu Langow Piotra y Lorka.“—Jan Lang albo Krupka, wójt krakowski, ojciec bogobojnej Barbary, był synem Jerzego a ożenił się z Barbarą Konradówną; umarł „tego roku, kiedy się woyna pod Krakowem toczyła, w czwartą niedzielę po Wielkiey nocy, roku pierwszego panowania Króla JMci Zygmunta III (1587).

Po śmierci obojga rodziców Barbara dotknięta już od lat najmłodszych ciężkiem na obie nogi kalectwem, a później o kulach już chodząc, całkiem się już oddała ćwiczeniom duchownym i religijnym praktykom, wspierając hojnie ubogich i odwiedzając wszystkie kościoły, z których szczególniej upodobała sobie kościół Franciszkanów i ś. Barbary, należący wówczas do Jezuitów, matką swoją ten zakon nazywając, na resztę życia przeniosła się do kamienicy Pawła Hipolita, która znać była równie jak kamienica Langów malowana i herbami zdobna, a która dziś po trzech wiekach zwróciła na siebie uwagę odkrytemi na jej facyacie wizerunkami.

Ale nie sama jedna facyata tej kamienicy godną jest uwagi — są tam i wewnątrz rzeczy, o których wspomnieć warto, jak modrzewiowe belkowania i ganki, które przetrwały kilka wieków; na pierwszem piętrze jest kapliczka pod wezwaniem NP. Maryi, w której w wielki czwartek r. 1610 pierwsza msza święta odprawioną była za zezwoleniem księdza biskupa Piotra Tylickiego, ze względu, że Barbara ciężko chromiejąc, nie zawsze do kościoła chodzić mogła, kapliczka ozdobnie sklepiona z okratowanem na podwórze wychodzącem oknem, do którego znać była ciężka żelazna okienica; na ścianach stare zabytki pięknych sztukateryj gipsowych i religijnego malarstwa, które niemiłosiernie podziurawił hakami żyd mający tam dzisiaj skład mebli; za tą kapliczką właściwie mieszkała Barbara w maleńkiej izdebce „albo raczey w celli oney, którą sobie była nie tak pozorną iako spokoyną upatrzyła“ a w której jeszcze teraz można widzieć wmurowaną małą staroświecką szafkę ze sztucznym ówczesnym zameczkiem, co jej służyła za schowek. W podwórzu nad kolumną podpierającą ganeczek, na którym była mieszkalna izdebka Barbary, wmurowany jest herb z marmuru czarnego: na tarczy owalnej jednorożec do konia podobny, przedniemi nogami w górę wspięty, jakby w biegu zapędzony w prawą stronę tarczy, na czole róg prosty, kończaty, zupełnie tak, jak Niesiecki opisuje „Bończę“.

Tyle powiedziawszy o malowanej kamienicy, z którą ściśle łączy się żywot Barbary Langównej, należy to, co się powiedziało zakończyć wiadomością, że Barbara umarła w r. 1621, przeżywszy lat 54, a ciało jej złożone zostało w grobie przy ołtarzu wielkim kościoła ś. Barbary. Ciało jej nieśli do grobu ojcowie Jezuici, „sami kapłani — jak mówi bijograf — nie tak jako dobrodzieykę swoją, acz y ztąd godną tego była, ale jako statek

*) Kwiat świątobliwego żywota szlachetnej panny Barbary Langi, wystawiony ku chwale Bożey od wielebnego Ojca X. Adama Makowskiego, S. J. w Krakowie, u wdowy i dziedziców Fr. Cezarego, 1655, folio, stronnic liczbowanych 218, nieliczb. 12.

przeto nużący. Pochwalamy bardzo myśl urządzania podobnych wieczorków za bardzo niską zapłatę, gdyż przyczynia się to do popularyzowania muzyki w klasach mniej zamożnych, którzyby przy wygórowanych cenach zwykłych koncertów, nigdy takowych słyszeć nie mogli. Wieczorek cały wypadł pomyślnie, a niektóre ustępy musiały być powtórzone. Program był urozmaicony, gdyż był śpiew, skrzypce, fortepian, wiolonczella i cytra. Brak miejsca nie dozwala nam dać szczegółowego sprawozdania, nadmienimy więc tylko wybitniejsze ustępy. Bardzo podobała się gra p. Cynka na wiolonczelli, któremu towarzyszył na fortepianie p. Frieman.

Dumka u[illegible]ska „Jechał kozak z Ukrainy" układu na kwartet mięszany Maurycego Siebera, musiała być na żądanie powtórzoną. Ale też wykonawcy zasługują na szczere uznanie; śpiewali: sopran panna Vopalko, alt p. Stypkowska, tenor p. Bukowski i bas p. Stypkowski. Podnieść musimy grę p. Ostrowskiego na skrzypcach, który w fantazyi Alarda z „Trawiaty" wykazał dobrą technikę i uczucie. Gra na fortepianie jak i na cytrze podobała się, a pp. Klein i Braun zbierali oklaski. Zakończono wieczór dwoma chórami na głosy męzkie, które odśpiewali uczniowie p. Ostrowskiego; wykonano „Dzwon Zygmunta" układu na 4 głosy Maurycego Siebera i „Pieśń Żeglarzy" Żeleńskiego. Obydwa chóry bardzo się podobały.

Złośliwe uszkodzenie własności. W dniu wczorajszym podczas nabożeństwa dorocznego odbywanego przez straż ogniową ochotniczą, gdy taż znajdowała się w kościele św. Floryana, muzyka Weteranów nie mogąc wnieść bębna na chór, pozostawiła takowy przed kościołem na Kleparzu pod dozorem jakiegoś chłopca; — gdy ten stróżował przy takowym przyszedł do niego jakiś drugi wyrostek i zażądał, aby mu dał pałki, by sobie pobębnił trochę; otrzymawszy odmowną odpowiedź porwał za kamień i uderzył w bęben tak gwałtownie, że skóra pękła, a sam uciekł. Szkoda tym sposobem zrządzona nie mogła być wynagrodzoną, gdyż sprawca nie został wyśledzony. — Już to Kraków może się poszczycić mnogą liczbą takich łotrzyków uszkadzających cudzą własność.

Z Uniwersytetu. P. Jan Leniek, egzaminowany zastępca nauczyciela przy gimnazym św. Anny, rodem z Głowienki w Galicyi, otrzymał dzisiaj na Uniw. Jagiel. stopień Dra filozofii.

III. Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Koła artystyczno-literackiego w Krakowie, odbędzie się dnia 9 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem.

Porządek dzienny obejmuje: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału w r. 1882/3. 3. Sprawozdanie komisyi kontrulującej. 4. Preliminarz budżetu na rok 1883/4. 5. Wniosek Wydziału w sprawie mianowania członków honorowych. 6. Wniosek Wydziału w sprawie pomnożenia funduszu rezerwowego kwotą uzyskaną z balu kostiumowego (ref. podskarbi Abramowicz). 7. Wniosek Wydziału w sprawie udziału Koła w obchodzie dwóchsetletniej rocznicy oswobodzenia Wiednia (ref. sekretarz dr. German). 8. Wybór nowego Wydziału i komisyi kontrolującej. 9. Wnioski członków. — *Juliusz Kossak* prezes.

Na pomnik Mickiewicza nadesłali na ręce prezydenta m. Dra Weigla: Redakcya „Gazety Polskiej" w Warszawie 265 rubli, czyli 311 złr. 37 ct. W powyższej cyfrze figuruje p. Lewandowski z Chodorkowa z kwotą 100 rubli. Administracya rządowa „Gazety Lwowskiej" od Towarzystwa drukarskiego „Ognisko" 31 złr. 80 ct. Powyższe kwoty umieszczono na książeczkę kasy Oszczęd. L. 62243.

Lwowski program uroczystości obchodu rocznicy zaprowadzenia konstytucyi 3-go maja. Dnia 3-go maja o godzinie 12-ej w południe peufne zebranie; — o godzinie 3-ej popołudniu, w razie sprzyjającej pogody, sypanie kopca; o godzinie 5-ej nabożeństwo w synagodze; o godzinie 7½ wieczór muzykalno-deklamacyjny, wstęp za zaproszeniami.

Zaproszenia rozdziela St. Pepłowski plac Chorążczyzny Nr. 3 I-sze piętro w godz. 12 — 1 i 6 — 7.

Kierownictwo artystyczne objął p. H. Jarecki, w części muzykalno-deklamacyjnej współdziałają chór lwowski męzki, panna Paltinger, pp. Wolfstall i Bandrowski, tudzież młodzież akademicka i handlowa.

Dnia 4-go maja o godz. 10 przed połud. uroczyste nabożeństwo w katedrze łacińskiej.

Sprawozdanie lwowskiej komisyi wykonawczej Towarzystwa Opieki Weteranów za miesiąc kwiecień. Datki nadesłali: p. Robert Hefern za r. 1883 złr. 10; za pośrednictwem delegata Edwarda Rozwadowskiego, panowie: Jacek Kieszkowski, Michał Jurjewicz i Jan Vivien rocznie po 5 złr., Edward Rozwadowski rocznie 10 złr., Michał Jawetz i Hillik Morgensten po 5 złr., Władysław Dorosz 2 złr., za pośrednictwem delegata Wiktora Wiśniewskiego: Franciszek Mor 2 złr., za 6 egzemplarzy pamiętników 24 złr., Creditverein w Brodach 5 złr., ogółem wpłynęło 78 złr.

W miesiącu kwietniu rozdano 28 weteranom zapomogi stałe w kwocie 234 złr., zaś dwom weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 15 złr.

Waleryan Podlewski przewodniczący. Dr *Bernard Goldman* skarbnik.

Eksportacya zwłok ś. p. Napoleona Ordy odbyła się dnia 30 z. m. w Warszawie. Na katafalku złożona była girlanda kwiatów z napisem: „Od rodaków malarzowi rodzinnej ziemi." Zwłoki z kościoła Najświętszej Maryi Panny przeniesiono na dworzec kolei warszawsko-terespolskiej, a ztamtąd do Janowa, rodzinnego majątku nieboszczyka.

Oryginalną podróż odbył o zakład p. K. z Wołynia. Założył się on z dwoma swymi sąsiadami o sumę 2.000 rs., iż dojedzie od siebie do Warszawy (66 mil) w ciągu 3 dób z jedną tylko zmianą konia. Istotnie wyjechawszy w zeszły czwartek o godzinie 10-ej rano stanął p. K. w Warszawie w niedzielę o 5-ej popołudniu, zyskawszy 8 godzin, o tyle bowiem stanął pierwej. Pierwszy koń jednak padł w Lublinie. Szkoda zawsze konia.

W Żyrardowie okazał się temi dniami taki brak żywności, iż wczoraj i onegdaj t. j. 30-go kwietnia i 1-go maja musiano dowozić znaczne zapasy prowiantów mianowicie chleba i mięsa. Fabryka od soboty znowu jest w ruchu. Warty z ulic usunięte, śledztwo w sprawie oskarżonych już rozpoczęte. Uspokojenie rozruchu zawdzięczać należy głównie p. F. Sobańskiemu, który na zaproszenie władzy przybył do Żyrardowa by wpłynąć na robotników. Po pierwszych jego słowach zmieniła się scena. — Ojcze! nie daj nas krzywdzić! — wołali robotnicy do p. Sobańskiego.— Nic dziwnego, mieli dotąd do czynienia z Niemcami i Moskalami, teraz po raz pierwszy przemówił do nich Polak. Było to o pół do czwartej.

P. Sobański odjechał na dworzec, odprowadzony przez cały tłum, który po odejściu pociągu rozszedł się do domów. Robotnicy przyrzekli panu S., iż wrócą do roboty. Robotnicy więc ustąpili, lecz nie przed moskiewskiem wojskiem i bagnetami, nie przed obiecankami niemieckiej dyrekcyi fabrycznej, lecz w skutek przyrzeczenia polskiego rolnika, iż przyrzeczenia odezwy spełnione zostaną.

Autor pierwszego opisu Tatrów J. I. Kraszewski w „Biesiadzie Literackiej" Nrze 370 z r. 1883 w artykule „Listy z zakątka" powiada: „...czuję się w obowiązku naszemu światu czy„tającemu przypomnieć starca, który na polu „piśmiennictwa pracował wiele, a dziś — w naj„przykrzejszem położeniu zostaje... Człowiek ten „naówczas, gdy nikt nie znał i nie interesował „się Tatrami, wydał o nich poemat z rycinami; „opisywał Galicyę i rysował jej widoki (r. 1847), „jest nim blisko siedmdziesięcioletni *Bogusz Zy„gmunt Stęczyński*, zamieszkały w Krakowie. „W r. 1846 w czasie wypadków galicyjskich „okropnie pokaleczony, cudem śmierci uszedł„szy — *Stęczyński* na starość skazanym jest na „miłosierdzie ludzkie.

„Dowiadując się o tym losie autora Tatrów, „bolścią zapłynęło nam serce!..

„Wśród tysiąca rodzących się myśli i proje„któw, czy nie czas by było nareszcie założyć „stowarzyszenie pomocy literatom i artystom, wdowom po nich i sierotom?".

Do uwag tych szlachetnego Jubilata i wniosku, na który każdy się zgodzi, dodać winniśmy, że zubożały i wiekiem przygnębiony p. Bogusz Zygmunt Stęczyński, którego stan dał czcigodnemu Jubilatowi sposobność do rzucenia tak pięknej myśli, znajduje się dzisiaj w opłakanem jak nigdy położeniu, bo subwencya, jaką go Sejm prawie corocznie wspiera (200 złr.) zupełnie wyczerpana, a starowina pozbawiony możności jakiegokolwiek zajęcia i zarobku, mając nadto chorą od kilku lat — sparaliżowaną żonę, zagrożony jest wprost głodową śmiercią.

Wielbiciele Tatr, których skarby piękna pierwszy odsłonił Bogusz Zygmunt Stęczyński — powinniby teraz z nadchodzącą porą wycieczek pomyśleć w o tem pierwszym rzędzie i wesprzeć upadającego pod troskami i biedą starca.

Pan Bogusz Zygmunt Stęczyński mieszka w Krakowie, ulica Szlak Nr. 27.

Bukowińskie towarzystwo zaliczkowe w Czerniowcach nie daje za ubiegły rok żadnej dywidendy. Do dyrekcyi tego towarzystwa należeli pp. Dylewski i Kasprzycki. Za rok 1881 dało to towarzystwo tylko 5% dywidendy. Od początku swego istnienia (r. 1873) dawało 15, 12, następnie 9, 7, a w końcu 5 procentów.

Awans majowy. Mianowani w c. k. armii: generał-major Franciszek Hurter-Amman, szef inżynieryi jedenastego korpusu, feldmarszałkiem porucznikiem;

pułkownicy: Franciszek Büchel Adlersklau, nadliczbowy w pułku pieszym nr. 40; Paweł Kirschner, ze sztabu inżynieryi, szef inżynieryi pierwszego korpusu; Karol Reimann, nadliczbowy w w pułku pieszym nr. 45, komendant 3 brygady pieszej i August Weigl, ze sztabu artyleryi, dyrektor artyleryi jedenastego korpusu, generałmajorami.

podpułkownicy: Karol Schmidl-Paklamberg, pułku pieszego nr. 20; Edward Bozziano, takiegoż pułku nr. 40; Fryderyk ks. Turn-Taxis, pułku dragonów nr. 5 i Oswald hr. Kielmansegg, pułku ułanów nr. 2, pułkownikami; wreszcie

majorowie: Aleksander Ulmański, pułku piesz. nr. 77; Józef Kulmer, pułku ułanów nr. 1; Józef Leipold pułku ułanów nr. 7 i Juliusz Foresti, pułku ułanów nr. 8, podpułkownikami; a kapitanowie lub rotmistrze I klasy galicyjskich pułków pieszych, jezdnych i artyleryi: Jerzy Heger, Maurycy Schreyer, Alojzy Tornago, Ferdynand Schramm, Antoni Muszczyński i Juliusz Plöbst-Flammenburg majorami.

W galicyjskich pułkach pieszych mianowani: kapitanami I klasy kapitanowie II klasy: Franciszek Walter, Józef Dudukovic, August Wurm, Karol Doncevic, Józef Matasic, Wincenty Kirpal, Franciszek Zapłatyński, Jan Mzik, Józef Gressel, Józef Stanslicki, Rudolf Małecki, Franciszek Michniowski, Adolf Weydner, Adolf Strihafka i Michał Stipetic;

kapitanami II klasy porucznicy: August Necasek, Jan Jelinek, Karol Czerny, Fryderyk Stenzel, August Sontag, Henryk Luksch, Ferdynand Kowalski, Władysław Baraniecki, Józef Kisola, Franciszek Wenzel, Bazyli Białowolski, Erazm Nowakowski, Władysław Falkowski, Aleksander Rezac, Henryk Past, Eliasz Cosic, Emil Radanovich, Jan Pekny, Karol Sommer, Rudolf Bilowicki, Zygmunt Brühl, Adam Pribicevic, Jerzy Janca i Władysław Jabłoński.

(Dokończenie nastąpi).

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Czwartek 3 maja: „Pan Jowialski," komedya hr. Aleksandra Fredry. Pierwszy występ Józefa Rychtera.

Sobota 5 kwietnia: „Mercadet," komedya w 3 aktach Balsaca. Po raz pierwszy. Drugi występ Józefa Rychtera.

Niedziela 6 maja: „Wujaszek całego świata." Trzeci występ Józefa Rychtera. „Złoty Cielec" Dobrzańskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Wniebowstąpienie Pańskie. Znalezienie św. Krzyża.* W piątek: *Floryana męcz. i Moniki.* W sobotę: *Gotarda i Piusa V. papieża.*

Ankieta w sprawie orkiestry miejskiej. W zeszłym tygodniu odbyło się posiedzenie pełnego komitetu, zajmującego się utrwaleniem losu orkiestry krakowskiej. Przewodniczącym komitetu jest prezydent miasta Dr Weigel, a w skład wchodzą pp.: Dr Bylicki, Eminowicz prezes Tow. weteranów, Koźmian dyrektor teatru, Muczkowski wiceprezydent miasta, Niedzielski, Maurycy Sieber, Szlachtowski, Tomkowicz i Żeleński.

Komitet na posiedzeniu tem stwierdził jednomyślnie, iż obecna orkiestra weteranów oddała miastu znakomite usługi przez czas swojego istnienia od zorganizowania jej przez p. Eminowicza. Przedstawiony przez przewodniczącego Tow. Weteranów bilans przekonał zgromadzenie, że muzyka przy jakiem takiem poparciu ze strony publiczności i reprezentacyi Gminy m. Krakowa, potrafi się utrzymać. Zarząd dotychczasowy był zmuszonym zaciągnąć dług na zapłatę miesięcznych pensyj, a trudno przecież wymagać, by cały ciężar ponosił jeden wtedy, kiedy korzyści ciągnie ogół obywatelstwa. — Komitet uchwalił, że miasto powinno utrzymywać *cywilną orkiestrę;* w Krakowie bowiem odbywa się tyle uroczystości narodowych, do których nieodzownie konieczną jest muzyka miejska; w tej chwili bowiem nawet wojskowej dostać by nie można — gdyż zakazano im wszelkich podobnych występów, a nawet grania utworów narodowych. — Postanowiono dalej na tej ankiecie, że z powodu, iż niezadługo będziemy obchodzić jubileusz Matejki, a później odsieczy Wiednia, należy zająć się sprawą orkiestry jak najprędzej, by w lecie wobec mniejszych dochodów, orkiestra nie była zmuszoną wyjechać z Krakowa i szukać po zakładach kąpielowych zarobku. Postanowiono zarazem zawezwać ogół obywateli do przystępowania w charakterze członków czynnych i założycieli Towarzystwa „Przyjaciół orkiestry" i wydania odezwy do mieszkańców Krakowa o składki, by tym sposobem orkiestra przez letnie miesiące utrzymać się mogła. Jest nadzieja, że później Rada miejska zechce stałą subwencyą przyczynić się do utrzymania uorganizowanej instytucyi.

Dobrej woli tylko, a miasto nasze będzie mieć własną orkiestrę, która jej odda usługi przy uroczystościach narodowych, balach, teatrach, koncertach i t. p., a przytem będzie szkołą dla niezamożnych młodzieńców, którzy kształcić się mogą w muzyce, a potem znajdą zajęcie w orkiestrach innych miast, w kapelach, górniczych i teatralnych.

Znany zaszczytnie kompozytor p. Żeleński podjął się objąć dyrekcyę orkiestry przy większych koncertach i zobowiązał się dać kilka koncertów na jej cel. Uchwalono również, zawrzeć w przyszłości kontrakty z zarządami zdrojów w Krynicy i w Szczawnicy, celem dostarczania im orkiestr kąpielowych na sezony, a w takim razie powiększoną by była orkiestra miejska.

Nie możemy jak tylko najgoręcej poprzeć usiłowania tego komitetu, by utrzymać dla miasta muzykę miejską, by składkami przyczynić się do poratowania jej przez lato tj. dokąd nie zostaną opracowane statuta i nie obmyślą się środki w celu zapewnienia trwałej egzystencyi tej instytucyi. — Deklaracya przystąpienia na członków wspierających i datki na ten cel przyjmują redakcye miejscowych dzienników i p. Wincenty Eminowicz, naczelnik straży pożarnej w Krakowie.

Sprawy miejskie.

Stanisławów 28 kwietnia.

(Koresp. „Gaz. Krak.")

O komitecie do wyboru posła na sejm, nic jeszcze u nas nie słychać, a należałoby podobno już o tem pomyśleć. Zanim jednak o wyborach do sejmu pisać będę, przesyłam wam rys gospodarki miejskiej. Umieśćcie ją w piśmie waszem, a znajdziecie chętnych czytelników. — Choć mamy burmistrza z płacą 3,000 i vice-burmistrza z pensyą stałą 1,200 złr. pobierającego nadto za syndykostwo 315 złr., czyli razem 1,515 złr. za jednę godzinę dziennnego urzędowania, choć mamy osobnego rachmistrza miejskiego,—toć budżet miejski zaledwie w drugiej połowie kwietnia przyszedł pod obrady. Mieszkańcy miasta spodziewali się, że teraz przynajmniej Rada miejska po tylu skargach drukiem objawionych uwzględni życzenia sprawiedliwe, lecz nadzieja doznała zawodu. Na petycyą wniesioną przez mieszczan a podnoszącą, że obecnie gdy burmistrz nie posłuje, vice-burmistrza płacić nie potrzeba; że przy próżnej kasie miejskiej 4 urzędników nie ma co robić; że urzędnicy magistratu w biurach czem innem się zajmują, godzin urzędowych nie przestrzegają, że jeden budowniczy objął jakieś przedsiębiorstwo kolejowe, a drugi często wyjeżdża, aby w interesie kasy oszczędności szacować budynki tych, którzy chcą zaciągnąć pożyczki, że suma 2,150 złr. na dyetaryuszów przeznaczona, o połowę mogłaby być zmniejszona i t. d. — podniósł się radny i król miasta Stanisławowa Zygmunt IV i orzekł, że głos kliki wichrzycieli nie godzien posłuchu. Rada raczyła też zaledwie wysłuchać treści petycyi, przeplatanej dowcipkami burmistrza. Dwaj radni, obaj profesorowie, ujmowali się za dobrem miasta, większość uchwalała jednak pozycyę po pozycyi bez zmiany. Dowiedzieliśmy się z obrad budżetowych, że dochody zmniejszyły się tego roku o 8.400 złr. mimo wprowadzonego 3% centa czynszowego; że parę parcel gruntów miejskich znowu sprzedano; że papiery zastawione, że są zaległości w podatkach, że magistrat sam kosztuje 20,050 złr. rocznie, nie licząc pensyj tych urzędników, których dla obniżenia tej już i tak ogromnej sumy wsadzono do rubryk zegaru wieżowego, do kopytkowego, do upiększenia miasta i t. d. Dowiedzieliśmy się z obrad budżetowych, że jedna pożyczka półmilionowa na 7% smutne wyda rezultaty, gdyż mieszkańcy mogąc dziś dostać pieniędzy na tańszy procent, pożyczki swe całkowicie spłacają, a miasto w skutek tych zwrotów stratę ponosi, bo ich bankowi spłacać nie może, tylko częściowo z amortyzacyą, a lokując w zakładach finansowych niższy procent otrzymuje, aniżeli ten, który samo opłaca; dowiedzieliśmy się, że obok dotychczasowego prawie milionowego długu, ma się zaciągnąć nowa pożyczka na budowę dwóch kasarń w sumie 260,000. Tak tedy Stanisławów rośnie— ale w długi, a ten, co doradza oszczędności, jest wichrzycielem. Szkoda, że na galeryi w sali radnej nie pojawiło się więcej wyborców, aby posłuchać, jak się u nas gospodarzy. Wynieśliby byli naukę dla siebie, jak postąpić przy zbliżających się wyborach do Rady gminnej.

---

i naczynie, wszelakimi drogimi kamieńmi cnót znamienitych przyozdobione; pomogli i kapłani świetcy, którzy za szczęście to sobie mieli, gdy ramiona swoje pod tak miły i wdzięczny ciężar podłożyli; służbę boża w ten czas odprawował przy pogrzebie JMX. Tomasz Oborski sufragan krakowski, ojciec Fryderyk Schembek miał kazanie".

Co do kamienicy samej, związanej ściśle z wspomnieniami i świadectwami dawnych cnót i pobożności, wartoby ją przecież uszanować także, jako piękny zabytek budownictwa. Nie można żądać, aby konserwator zabytków zniewolił prywatnego właściciela, iżby nie inaczej dom swój odnawiał, ale tak, jakby wypadało dla ocalenia jakichś pamiątek i zabytków przeszłości: konserwator może i powinien śmielej wystąpić tam, gdzie idzie o pamiątkę publiczną, o własność narodową — tu, może tylko radzić i udzielać wskazówek, a to, o ile mi wiadomo już uczynił.

Wolno jednak spodziewać się, że znajdą się ludzie, którym nie braknie ani dobrych chęci ani środków — i słychać też, że zgłaszają się już o kupno jej amatorowie, o których ani wątpić, że przechowując stare cnoty obywatelskie, zdołają też zachować i ten stary cnót takich zabytek, w którym niegdyś mieszkała ta, co żarliwą modlitwą po trzykroć wypraszała z miasta naszego zarazę morową, co wybłagała wielkie w wyprawie moskiewskiej zwycięztwo, z którego niestety nie umiał korzystać Zygmunt III, — w którym wreszcie za naszych już czasów mieszkała równie bogobojna i cnotliwa patryotka Anna Różycka, co cnoty swoje obywatelskie przypłaciła śmiercią w więzieniu w Theresienstadt 1856 r.

W Krakowie 30 kwietnia 1883 r.

ANTONI KOSTECKI.

Przegląd polityczny.

Z Wiednia donoszą, że Koło polskie uchwaliło na wniosek Zacharjewicza i Hausnera wysłać Grocholskiego, Hausnera i Jaworskiego w deputacyi do ministra handlu z najkategoryczniejszem żądaniem, aby niezwłocznie utworzono Radę dyrekcyjną dla galicyjskich kolei państwowych z siedzibą we Lwowie, aby według możliwości zaprowadzono w zupełności język polski jako urzędowy, aby niektóre potrzeby kolejowe w Galicyi zakupywano, tudzież aby liczbę polskich urzędników w ministerstwie handlu pomnożono. Co do prywatnych kolei w Galicyi prowadzone będą rokowania osobno.

„Podług „Narodnich Listów" mówią w kołach czeskich deputowanych seryo o rozwiązaniu czeskiego sejmu, a czeska szlachta robi już poważne przygotowania do wyborów sejmowych.

„Norddeutsche Allgemeine Ztg" omawia ostatnie zdarzenia w austryackim parlamencie podczas rozpraw nad nowellą szkolną, i twierdzi, że zaniechanie rozwiązania Izby niższej, do którego ministeryum było uprawnione, na mocy konstytucyi, należy policzyć na rachunek pobłażliwości, jaką hr. Taaffe parlamentaryzmowi okazuje. Że lewica nie nalegała na wykonanie tego postanowienia, zdradza wyraźnie, że szanse w nowych wyborach zmieniły się znacznie wskutek dopuszczenia wyborców płacących 5 od sta podatków i przez uchwalenie nowelli przemysłowej, wcale nie na korzyść opozycyi.

Jeżeli hr. Taaffe Izby nie rozwiązał, wyjaśnić to można w ten sposób, iż chce całemu światu dowieść, że nawet przy obecnym składzie parlamentu, potrafi dalej poprowadzić reformatorską działalność programu rządowego. Tego stanu rzeczy z pewnością nie zmieni wyzywające zachowanie się mówców lewicy. — Moralny deficyt pozostanie na tej stronie Izby, która przy ostatniem głosowaniu także liczebny deficyt wykazała.

Ogłoszona przez ministeryum węgierskie sprawozdanie budżetowe za pierwszy kwartał 1883 roku, konstatuje faktyczny dochód w sumie 80.8 milionów florenów; rozchód zaś w sumie 90.4 milionów. Pierwszy kwartał roku należy do tych, w których dochody wpływają najsłabiej i pod tym względem nie może stanowić porównania z żadnym z następnych kwartałów. Pomimo tego, przewyżka rozchodów, która w odpowiednim kwartale roku przeszłego wynosiła 22.5 miliony, zmalała w tym roku do 9.6 milionów florenów. Dzienniki opozycyjne poddając wykaz krytyce i eliminując z dochodów wszystkie pozycye przechodowe, stwierdzają podniesienie się kwartalnego dochodu w porównaniu z rokiem przeszłym o 6.4 milionów florenów, i nazywają rezultat pomyślnym dla państwa, jakkolwiek odmawiają w tem szczególnej zasługi ministrowi skarbu.

Potrójne przymierze o odosobnieniu Francyi, zajmuje jeszcze ciągle paryskie dzienniki. „Figaro" umieścił w ostatnich dniach artykuł pióra jednego ze swych redaktorów p. Maquard omawiający znany list hr. Cadorny, następującej treści.

„Takie więc jest zapatrywanie Włoch. Podajemy je wcale nie dla tego, aby mieć przyjemność zarzucenia rzeczypospolitej, iż nie mogła znaleźć sprzymierzeńców. Prawdą jest niestety, że i cesarstwo ich nie miało, a ton niemieckich i włoskich dzienników, nie pozwala przewidywać, aby inaczej być mogło po przywróceniu monarchii. Coś jednak potrzeba zrobić, a gdybyśmy tylko mieli rzeczywistych dyplomatów, ciby mogli spróbować.

Liczyć na Anglię byłoby naiwnością, a oglądanie się na Rosyę przyniosłoby nam z pewnością rozczarowanie. Jedyna, — może nie wykonalna, — polityka, musiałaby polegać na usiłowaniu zbliżenia się do trzech mocarstw środkowej Europy, i osłabienia w ten sposób nieufności jaką Francya obecna wzbudza. Ale czy duchy są już dojrzałe dla podobnej polityki? Czy mamy filozoficznie i niepodlegle myślące charaktery, któreby odważyły się na podobne przedsięwzięcie? Emil Girardin poruszył na rok przed swoją śmiercią ideę pojednania Francyi z Niemcami. On jeden miał dość popularności i znaczenia, aby podobną myśl umożliwić. Inni upadliby przytem, a jednak dyplomata dość śmiały, aby się oprzeć wewnętrznej opinii, i dość zręczny, aby uspokoić wrogie względem Francyi usposobienie, dobrze by się przysłużył swojej ojczyźnie.

Z Bukaresztu donoszą, że były minister Kogolniceanu, wielki przyjaciel Rosyi, stojący obecnie na czele opozycyi, został świeżo skompromitowany, w jakiejś tajemniczej sprawie. Kogolniceano posiada na granicy wieś, którą wydzierżawia. Musiało więc zwrócić uwagę, że mimo to często się tam udawał, a bliższe śledztwo wykazało, iż przyjmował tam zagraniczne odwiedziny, i że jego bliscy, często się także do Besarabii udawali. Miano znaleść w nieobecności Kagolniceana w jego majątku zajmujące pisma i plany.

Według prywatnych wiadomości z Petersburga, wybuchły w gubernii Orenburskiej groźne rozruchy, wywołane przez Baszkirów, którym odebrano pewne terytorya. Baszkiry wielkiemi bandami przebiegają kraj, paląc i plądrując.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Wiedeń 2 maja. Przy ciągnieniu losów kredytowych padła główna wygrana na ser. 481, Nr. 89; 30,000 złr. padło na ser. 37, Nr. 62; 15,000 wygrała ser. 1188, Nr. 68; po 5,000 wygrały: ser. 555, Nr. 96 i ser. 1331, Nr. 26.

Dalej wylosowano następujące serye: 44, 80, 232, 708, 1427, 1581, 1711, 1807, 2229, 2365, 2813, 2910, 3471, 3969.

„Wiener Ztg" ogłasza nominacyę hr. Hoyosa na ambasadora w Paryżu.

Wiedeń 2 maja. W Izbie deputowanych przedstawił rząd projekt układu z Francyą co do przedłożenia prowizorycznej konwencyi handlowej do 29 lutego 1884 r. Projekt ten przydzielono wydziałowi ekonomicznemu.

Przystąpiła Izba do szczegółowych rozpraw nad ustawą o obronie krajowej. Dep. Hackelberg przemawia przeciw §. 1. co do minimalnej potrzeby uzupełnienia kadr. Deputowany Mattus odpiera wywody Hackelberga, poczem §. 1 — przyjęto. Przy §. 6. uchylono wniesioną przez Schoffla poprawkę, aby utrzymano projektowane przez rząd brzmienie paragrafu — przyjęto zaś ten paragraf w brzmieniu podanem przez komisyę. Również przyjęto resztę paragrafów ustawy. Rezolucya co do bezpośredniego porozumiewania komisyi asenterującej remonty z chodowcami również przyjęta jak i proponowane ulżenie w stawianiu się do popisu ubogich robotników w okręgu przez nich zamieszkałym.

W drugiem czytaniu przyjęto ustawy: o utrzymywaniu w ewidencyi kadastru z podatków gruntowych i dodatków aktywalnych odnośnych urzędników tak, jak i kredyt dodatkowy na utrzymywanie owej ewidencyi.

Prezydent oświadcza, iż wybory delegacyjne odbędą się w przyszły wtorek rano a nie w wieczór.

Najbliższa sesya Izby w piątek.

Amsterdam 2 maja. Międzynarodowa wystawa została otwarta w obecności pary królewskiej i ciała dyplomatycznego.

Rzym 2 maja. W rządowych kołach nic nie wiedzą o podróży następcy tronu niemieckiego do Rzymu.

Pełnomocnik rosyjski przy Watykanie Buteniew, wyjedzie za urlopem na koronacyę do Moskwy.

Londyn 2 maja. Izba niższa przyjęła 157 głosami przeciw 105 wniosek Gladstone'a dotyczący pierwszeństwa billu o ślubowaniu.

Belgrad 2 maja. Zgromadzenie liberałów obradowało nad programem wyborów do wielkiej skupczyny w sprawie zmiany konstytucyi i rozeszło się bez uchwał.

Cetynia 2 maja. Maccio wręczył listy wierzytelne. Książe przyjmując Maccia podziękował za interesowanie się nim rządu i króla włoskiego.

(Wczoraj nadesłane).

Berlin 1 maja. Na wniosek ministeryum stanu zarządził cesarz rozwiązanie berlińskiej Rady miejskiej do nowego roku, aby umożliwić utworzenie nowych odpowiednich okręgów wyborczych gminnych.

Paryż 1 maja. Minister spraw zewnętrznych odpowiadając w senacie na interpelacyę Brogliego co do potrójnego przymierza oświadczył, że nie pojmuje zapytania co do faktu osłoniętego gęstą tajemnicą. Mógłby jak Gladstone odesłać do oświadczeń złożonych w Rzymie i Budapeszcie, ale takowe nie były identyczne, stąd też pochodzi rozmaitość komentarzy. Minister nie zaprzecza zbliżenia się mocarstw, fakt ten jednak nie jest nowym i nie przynosi nowego żywiołu do polityki europejskiej. Polityka robi się nie podług dwuznacznych, ale według stałych interesów. Minister sądzi, że oświadczenia Manciniego i Tiszy, iż nie żywiono myśli nieprzyjaznej Francyi, są szczere. Żaden mąż stanu nie może uwierzyć, aby Francyę usunięto z europejskiego koncertu. Nikt nie uwierzy, aby napad na Francyę był łatwy. Dla tego nie dzieli obaw Brogliego. Minister żałuje, iż nie wie więcej o potrójnem przymierzu, sądzi jednak, że takowe nie zmieni naszych stosunków z mocarstwami, ani naszego zachowania się. Poddamy się konieczności i nie będziemy szukać przymierza, ale zostaniemy na dobrej stopie ze wszystkiemi mocarstwami i chcemy żyć w porozumieniu z niemi, ale tylko do miary zgodnej z naszą godnością. Będziemy szanować prawa innych, nie opuszczając własnych. Francya musi być roztropną, gdyż zwyciężony kraj, który się podnosi i skazany jest na utrzymywanie siły odpornej nie może się dziwić, że jest przedmiotem zazdrości.

Minister spodziewa się, że to usposobienie ulegnie zmianie w skutek naszej roztropności i lojalności. Tymczasem jesteśmy i musimy być uważnymi a konstatuje, że kraj nie trwoży się a rozprawy obecne są nieużyteczne. Sądzi, że dobre prawo i rozsądek mają jeszcze znaczenie i są obroną.

Broglie nie jest zadowolniony z odpowiedzi; nie może ufać rządowi, który od 1878 r. robi złą politykę i złe finanse.

Dublin 1 maja. W procesie z powodu morderstwa w Feniks-parku, uznali przysięgli piątego oskarżonego, woźnicę Fitz Harrisa, niewinnym.

Kursa telegraficzne z d. 2 maja 1883

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·75. Renta srebrna 79·10. Renta złota 98·70. 6% Węgierska 120·30. Losy z r. 1860 132·50. Akcye banku Austro-węgierskiego 837·—. Akcye kredytowe 308·25. Londyn 119·75. Dukat 5·66. Napoleondor 9·50—. Lombardy 147·25. Losy z roku 1864 170·—. Akcye kolei Karola Ludw. 308·50. Akcye Lwow. Czerniow 176·25. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 159·25. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 114·50. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 202·75. 6% Listy zast. hipoteczne 102·10. Marki 58·50. Rubl. papierowe 118·12. 4% Renta złota węgierska 89·45. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·05. Akcye Siedmiogrodzkie 164·50.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 1 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·65. Banknoty 170·90. Warszawa 201·30. Ruble 201·90. 5% Listy Zast. Pol. 63·05. 4% Listy Likwid. 54·50. Akcye Kol. Kar. Ludw. 132·25. Akcye kredyt. 528·—.

Targ na zboże.

Kraków 1-go maja. Pszenica czerwona od 8·— złr. do 10·25 złr., pszenica biała od 7·— złr do 9·50 złr., pszenica żółta od 8·— złr, do 9·50 zł., żyto od 6·75 złr. do 7·25 złr., jęczmień browarny 7·— złr. do 7·75 złr., jęczmień na paszę od 6·— złr. do 6·50 złr., owies od 6·50 złr. do 7·— złr., groch od —·— złr. do —·— złr., kukurydza od —·— złr. do —·— złr., hreczka od —·— złr. do —·— złr., koniczyna czerwona od 90·— złr. do 120·— złr.

Lwów 1-go maja. Pszenica czerwona od 8·40 złr. do 9·20 złr., pszenica biała od 8·25 złr. do 8·75 złr., pszenica żółta od 8·10 złr, do 8·70 złr., żyto od 5·50 złr. do 6·— złr.. jęczmień browarny od 5·80 złr., do 6·40 złr., jęczmień na paszę od 5·— złr. do 5·30 złr., owies od 5·70 złr. do 6·10 złr., groch od 7·25 złr. do 8·50 złr., kukurydza od 5·60 złr. do 6·— złr., hreczka od 7·30 złr. do 7·85 złr., koniczyna czerwona od 70·— złr. do 88·— złr.

Wiedeń 1-go maja. Pszenica za 100 kilogramów od 10·— złr. do 11·— złr., żyto od 7·75 złr. do 8·15 złr., jęczmień od —·— złr. do —·— złr., owies od 6·98 złr. do 7·— złr., kukurydza od 6·88 złr. do 6·92 złr., okowita per 10,000 liter procent 31·50 złr. do 31·75 złr.

Hamburg. Nafta, bez ożywienia, loco 7 mrk. 90 fen. (4 złr. 62 cent.) Na kwiecień 8 marek.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla naszych Prenumeratorów dosłowny przedruk Konstytucyi 3 Maja 1791 roku.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 3 Maja.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 25	118 75
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 75	100 75
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ Zlem. 100 złr	86 50	88 —
5% „ „ „ „ „	97 75	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 50	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	101 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96 75	98 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	91 50	93 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 5
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	309 —	312 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	170 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 50	20 50
4½ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	86 75	88 75

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

Wiedeń, dnia 30 Kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 85	79 —
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 05	79 20
4% „ złota 100 złr.	98 15	98 90
5% „ pap. 100 złr.	93 15	93 30
4% „ złota węgierska 100 złr.	89 45	89 60
5% „ papierowa 100 złr.	93 15	93 30
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	98 —	98 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	115 25	115 75
Boden-Credit 200 „	217 —	217 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	309 10	309 30
Kredyt. węg. 200 „	305 —	305 50
Niższo-Austr. 500 „	850 —	855 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	836 —	838
Unionbank 100 „	117 —	117 25
Verkehrsbank 140 „	145 50	146 50
Bankverein 100 „	109 25	109 50
Länderbank 200 „	131 25	132 75
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	81 —	82 —
Alföldzkie 200 „	171	171 50
Elżbiety 210 „	215 25	215 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2837	2842
Franc. Józefa 200 „	194 —	194 50
Morawsko-Szląska 200 „	22 50	23 50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	170 50	170 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	202 75	203 50
Południow 200 „	150 —	15 50
Tramwaj 200 „	215 75	216 25
Węg.-gal. 200 „	161 75	162 2
Węg. półn.-wschod. 200 „	159 25	159 50
Węg. zachod. 200 „	165 50	166 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 6	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	98 80	95 35
Alföldzkie 200 „ „	97 —	97 20
Gratzkoflach. 150 „ „	98 70	99 —
Elżbiety — „ „	100 40	100 80
„ 1870 200 „ „	100 30	100 80
„ 1872 200 „ „	103 25	104 25
„ 1873 200 „ „	104 75	105 2
Ferd. półn. „	104 75	105 50
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
„ 1876 100 złr. sr. „	105 75	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 75	99 25
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95 —	95 50
„ 1867 300 „ „	99 30	99 80
„ 1868 300 „ „	95 25	95 50
„ 1872 300 „ „	95 —	95 50
Rudolfa 300 „ „	100 40	100 70
„ 1869 300 „ „	100 40	100 70
„ 1872 300 „ „	100 40	100 70
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 80	93 10

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	97 75	98 —
4% Cisańskie 100 „	111 —	111 20
3% Serbskie 100 fr.	32 —	32 —
3% Tureckie 400 „	26 —	26 50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113 75	114 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108	109 25
4% Tryest 100 „	127 —	128 —
4% Tryest 50 „	64 —	65 50
4% 1854 Losy 250 „	119 25	119 75
4% 1860 Losy 500 „	132 40	132 10
„ „ „ 100 „	138 —	138 —
Losy 1864 100 „	168 75	169 25
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 25	6 50
Węgierskie 100 „	114 25	114 50
M. Wiednia 100 „	123 50	124 —
Kredytowe 100 „	175 75	176 50
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	20 50	21 25
Keglewicz 10 „	20 —	20 50
M. Krakowa 20 „	— —	19 25
M. Lublany 20 „	23 40	23 80
M. Budy 40 „	39 50	40 —
Palfy 40 „	36 50	37 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 25	12 70
Rudolfa 10 „	19 —	20 —
Salm 40 „	51 50	52 —
M. Salzburgu 20 „	22 75	22 25
St. Genois 40 „	45 —	45 50
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencred. „	25 —	28 —

Jedno z pierwszorzędnych

Towarzystw Zabezpieczeń rent i kapitałów na życie ludzkie

poszukuje

ZDOLNYCH AKWIZYTORÓW

pod bardzo korzystnemi warunkami.

Bliższą wiadomość udzieli Administracya „Gazety Krakowskiej“. 1295 1-4

Do c. k. nadwornego dostawcy większej części panujących Dworów europejskich, pana

JANA HOFFA

c. k. Radcy, odszczególnionego złotym krzyżem zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów pruskich i niemieckich, w WIEDNIU, **Fabryka: Grabenhof Bräunerstrasse Nr. 2**, Kantor i Skład fabryczny: **Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.**

Wiedeńskie publiczne uznanie dziękczynne uzdrowienia

za skuteczne wyleczenie z dwuletniego bardzo dolegliwego nieżytu oskrzelowego i choroby krtani piwem słodowem zdrowia i skoncentrowanym ekstraktem słodowym

Jana Hoffa.

Według uznania pana Franciszka Maly, w Wiedniu, fabrykanta ubiorów i składu sukna, z dnia 8 kwietnia 1882 roku.

Przez dwa lata cierpiałem na oskrzelowy nieżyt i chorobę krtani nie mogąc słowa głośno wymówić. Najznakomitsi profesorowie Wiednia wysłali mnie przeszłego roku do Gleichenbergu i Nicei; wróciwszy z Nicei, używam od miesiąca Pańskie znakomite Piwo zdrowia i uznaję, iż nietylko że moja choroba Pańskiem piwem słodowem i skoncentrowanym ekstraktem uleczoną została, lecz także nabrałem apetytu i wogóle czuję się obecnie zupełnie zdrowym. Upraszam zatem o nadesłanie mi jeszcze 28 flaszek Pańskiego piwa słodowego zdrowia, 2 kilo słodowej czekolady i 2 woreczki cukierków słodowych.

Z poważaniem

Franciszek Maly, Fabryka ubiorów, i Skład sukna, VII. Mariahilferstrasse Nr. 69.

WIEDEŃ, 8 kwietnia 1882 r.

GŁÓWNE SKŁADY:

W Krakowie: apteki: J. Trauczyński; A. Redyk; A Siedlecki; E. Radler, E. Stockmar, J. Wiszniewski; i w handlach: E. Fuchs; Jan Janiga; W. Fenz; St. Feintuch. Podgórze: Aptek. Skakalski. Biała: R. Harok; Ad. Gürtler; Zabystrzan. Budzanów: E. Jasieński. Bochnia: J. Michnik. Brody: wszystkie apteki. Drohobycz: aptek. F. Jabłoński; Dobrzenicki. Czerniowce: aptek. J. Golichowski; Bracia Tabakar. Ig. Schnirch. Jarosław: aptek. J. Rohm; S. Ellenberg; Wisłocki. Jasło: J. Braglewicz. Kołomyja: Jan Sidorowicz. **Lwów:** Z. Rucker; J. Beiser; P. Mikolasch; K. Bałłaban. N. Sącz: J. Grossbard. Przemyśl: M. Krug; M. Kozłowski i wszyst. apt. Rzeszów: apt. A. Karmiński; Schaitter & Comp.; Ed. G. Neugebauer. Sambor: apt. K. Maresz; Aleksiewicz. Sanok: Hochdorf. Stanisławów: apt. J.. Macura. Stryj: D. J. Nussenblatt & Comp. Tarnów: W. Müldner & Comp: Tarnopol: apt. Jamrogiewicz; Herm. Kahane, Fleischmann. Suczawa: apt. L. Tomaszewski. Sądowa Wisznia: apt. Włodzimirski i we wszystkich innych reformowanych aptekach krajowych. — **Niżej 2 złr. nie będzie wysłanem.** 1066 17-17

Galicyjski Zakład kredytowy ziemski

W KRAKOWIE.

wydaje

LISTY ZASTAWNE

6% w 36 lat. | 6% w 18 lat. | 7% w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż

1) Zakład kredytowy w myśl §. 5. swych statutów, nie może prowadzić żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.

2) Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym, podpisem c. k. Komisarza rządowego; obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże Listów gwarancya.

3) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu przy których nadto i w myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1874 roku, Nr. 93. Dziennika praw państwa zaintabulowem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jak akcya na zabezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

W Krakowie: w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim; w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

We Lwowie: w Galicyjskim Banku kredytowym.

W Tarnowie: w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego.

W Warszawie: w Banku Handlowym.

W Wiedniu: w Wiener Lombard- und Escompte-Bank, oraz Bank und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreich Escompte-Gesellschaft.

Zapadłe kupony wypłaca się także we wszystkich powyższych instytucyach. 1224 2

Godne uwagi!

EPILEPSYĘ

Kurcz i cierpienia nerwowe

wyleczam pewnie moją metodą. Honoraryum dopiero po widocznym skutku. Porada lekarska listownie.

Tysiące wyleczonych.

Prof. Dr. ALBERT

PARIS 6. Place du Trône. 1293 1

DOM PIĘTROWY

o 14 oknach frontowych,

z oficynami, stajniami, wozowniami i obszernym ogrodem przy ulicy Kopernika Nr. 23, obok ogrodu botanicznego, każdego czasu pod korzystnemi warunkami z **wolnej ręki do sprzedania.** Bliższa wiadomość tamże.

1290 1-3

Odznaczone **5** medalami zasługi i listem pochwalnym

ATRAMENT

czarny kampeszowy

powszechnie uznany za najlepszy.

Flaszeczki po 10, 20, 30 i 50 cent., w większych ilościach litr 50 centów, oraz

wszelkie inne atramenta, i farby do stępli w róż. kolorach

flaszeczki po 15 ct.

CZERNIDŁO GLICERYNOWE

do wszelkiego rodzaju obuwia — niedość, że daje prześliczny, trwały połysk i przyjemną woń, lecz przedewszystkiem skórę miękczy i powiększa wytrwałość. Pudełko po 10, 20, 30, 50 cnt., przy większych ilościach kilo po 50 ct. — wynalazku:

J. IHNATOWICZA

mag. farmacyi i chemika sądow.

we Lwowie, ulica Kopernika, L. 3. Filia w Krakowie: Sukiennice L. 20.

1271 2-?

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. BEYER i SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13 — 14 w *Krakowie* poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdéj jakości, po nadzwyczájnie nizkich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $\frac{1}{2}$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

$\frac{1}{2}$ **tuzina** lnianych chustek do nosa c. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

$\frac{1}{2}$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$\frac{1}{2}$ **tuzina** angiels. batyst. chustek do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach c. 60, zł. 1, 1·20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23\frac{1}{2}$ metr.) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23\frac{1}{3}$ m.) $\frac{4}{4}$ i $\frac{4}{5}$ szlaskiego płótna złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) $\frac{5}{4}$ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 m.) $\frac{9}{8}$ i $\frac{5}{4}$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** $\frac{8}{4}$ lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od c. 25 do 50 c. za metr.

Serwety różnéj wielkości od $\frac{8}{4}$ do $\frac{10}{4}$ $\frac{16}{4}$ jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zł. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów. złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowan. ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr. lepsze zł. 1·50 z wstawkami haftow. od zł. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75, i 1·90.

Haftow. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mězkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mězkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płót. od 1·60—2·50

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mězkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer & Spółka** 1194 13-20

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw **w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14.**

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie.

Franciszka Józefa Woda Gorzka

WODA GORZKA Franciszka Józefa.

„działa prędko i pewnie rozwalnia“ **Professor Carl v. Braun, Wieden.**

„nie sprawia żadnych dolegliwości“ **Professor v. Bamberger, Wiedeń.**

„jest skuteczniejszą niż inne wody gorzkie“ **Professor Leidesdorf, Wieden.**

Żądać należy zawsze wyraźnie: Woda Gorzka Franciszka Józefa.

Składy wszędzie. **Dyrekcya wysełki w Budapeszcie.** 1148 8-10

PASTYLKI GÉRAUDEL

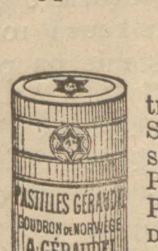
DZIAŁAJĄCE PRZEZ WDYCHANIE I ABSORBCYJĄ

JEDYNE PASTYLKI SMOŁOWCOWE

Wynagrodzone przez międzynarodowy sąd przysięgłych

na wystawie powszechnej 1878 r. w PARYŻU

Wypróbowane we Francyi na mocy decyzyi ministerjalnej **za przedstawieniem** rady zdrowia armii



Podczas powolnego smoktania tych Pastylek powietrze którem się oddycha przejmuje się wyziewami Smołowca i sprowadza je do siedliska bolu. Dzięki tej specyjalnej własności działania jakoteż ich składowi, Pastylki te zawdzięczają skuteczną własność leczenia: PRZEZIEMBIENIA, ZAPALENIA BŁONY OPŁUCNEJ, KATARU, DYCHAWICY, CHRYPKI, ROZDRAŻNIEŃ PIERSIOWYCH, ZAPALENIA KRTANI, SUCHOT PŁUCNYCH i w ogóle wszełkich chorób w których smołowiec zostaje zalecanym.

Pastylki te niezbędne są dla palaczy, dla osób nadwerężających głos i dla tych których zatrudnienia wystawiają na skutki kurzu i wyziewów rozdrażniających.

Niezmierne powodzenie tych Pastylek we Francyi i Zagranicą, świadczy o niezaprzeczonej ich wyższości.

Nabyć je można w KRAKOWIE w aptece Józefa Trauczyńskiego, w głów. Rynku, pod „Koroną“, oraz w główniejszych aptekach Galicyi, i w pierwszorzędnych Aptekach i składach materjałów aptecznych w Rossyi.

We Francyi u wynalazcy, A. GÉRAUDEL, Pharmacien à SAINTE-MÉNEHOULD (Marne), France.

1055 5-10

L. 16,978. (1262 3—3)

Otwarcie subskrypcyi publicznej
na obligacye pożyczki krajowej z r. 1883
w sumie 3,800,000 złr.

Na mocy ustaw krajowych z dnia 28 grudnia 1881 r. (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 5 z r. 1882), z dnia 22 marca 1882 roku (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 34) i z dnia 27-go kwietnia 1882 r. (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 52) Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem upoważniony jest do zaciągnięcia imieniem kraju następujących pożyczek: **1)** pożyczki w kwocie 1,100,000 złr. jako zasiłek krajowy na budowę galicyjskiéj kolei transwersalnéj; **2)** pożyczki w kwocie 1,919,400 złr. na spłacenie poprzednio zaciągniętych pożyczek krajowych i **3)** pożyczki w kwocie 1,025,000 złr. na koszta urządzenia i na dotacyę Banku krajowego.

Z pożyczek tych postanowił Wydział krajowy zrealizować 3,800,000 złr. przez wydanie $4^1/_2$ procentowych na okaziciela opiewających obligacyj krajowych po 100, 500, 1000, 5000 i 10,000 złr. w. a. do powyższéj wysokości stósownie do zatwierdzonych przez Jego Ekscelencyę p. Ministra skarbu reskryptami z dnia 10 i 16 kwietnia 1883 r., l. 1501 i 1650 formularzy obligacyj i kwitów tymczasowych oraz planu umorzenia. — Wydział krajowy przyjmuje imieniem kraju na fundusz krajowy należytość stemplową oraz podatki przypadające od obligacyj i kuponów. — Podatki jednak przyjęte zostają tylko w wysokości kwoty według norm obecnie obowiązujących opłacać się mającej. — Dnia 1-go maja i 1-go listopada każdego roku aż do spłaty kapitału, wypłacana będzie okazicielowi za okazaniem zapadłego kuponu każdéj obligacyi prowizya po cztery i pół od sta z dołu. Spłata obligacyj nastąpi najdaléj w $38^1/_2$ latach począwszy od 1 maja 1884. — Losowanie obligacyj odbywać się będzie dwa razy w roku t. j. dnia 1 lutego i 1 sierpnia. W trzy miesiące po losowaniu obligacye wylosowane za złożeniem w kasie krajowéj wraz z kuponami niezapadłemi spłacone będą w pełnéj imiennéj wartości.

Tak wypłatę kuponów jak i spłatę obligacyj wylosowanych uskuteczniać będzie we Lwowie kasa Wydziału krajowego; w innych zaś miejscowościach te instytucye, które przez Wydział krajowy przy losowaniu oznaczone i w pismach publicznych ogłoszone zostaną.

Za spłatę kapitału w czasie powyżéj oznaczonym, oraz za regularną wypłatę odsetków ręczy cały kraj Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

WARUNKI SUBSKRYPCYI:

1) Supskrypcya odbywać się będzie **w dniach 9, 10 i 11 maja 1883 r. — we Lwowie:** 1) w kasie krajowej, 2) w kasie Oszczędności, 3) w galicyjskim zakładzie kredytowym, 4) w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym i 5) w domu bankowym Augusta Schellenberga; **w Krakowie:** 1) w kasie Oszczędności, 2) w kasie Towarzystwa wzajemnego kredytu (przy Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń), 3) w galic. Banku dla Handlu i Przemysłu, 4) w domu bankowym A. Mendelsburga i 5) w domu bankowym Blau & Epstein; **w Brodach:** w domu bankowym Nathansohn i Kallir; **we wszystkich miastach powiatowych kraju** w biurach Wydziałów powiatowych.

Rezultat subskrypcyi ogłoszony zostanie w pismach publicznych. — W razie nadwyżki nastąpi stosunkowa redukcya kwot subskrybowanych jednak z wyłączeniem całkowicie pokrytych zgłoszeń subskrypcyjnych na rzecz funduszów w zarządzie Wydziału krajowego zostających.

2) W dniach przeznaczonych do publicznej subskrypcyi ustanowionym zostaje kurs emissyjny obligacyi pożyczki krajowej po 90 za sto t. j. subskrybent otrzyma za 90 zł. w banknotach waluty austryackiej $4^1/_2$ procentową obligacyę galicyjskiéj pożyczki krajowej imiennej wartości 100 złr. w. a. czyli za kapitał pożyczony krajowi pobierać będzie 5% nie licząc zysku, jaki mieć będzie z losowania obligacyi.

3) Subskrybenci złożyć mają przy subskrypcji tytułem kaucji 10% subskrybowanych kwot nominalnych w gotówce lub w papierach na giełdzie notowanych. W pierwszym razie kaucja przyjętą zostanie na poczet drugiej raty ceny emissyjnej w drugim zaś razie zwrócona zostanie po zapłaceniu tejże raty.

4) Cenę emissyjną obligacyi obowiązany będzie subskrybent złożyć w miejscu dokonanéj subskrypcyi w dwóch równych ratach po 45 złr., pierwsza dnia 4 lipca, a drugą dnia 15 października 1883 r.

5) Przy uiszczeniu kaucyi i rat na spłatę ceny emissyjnej za obligacye pożyczki krajowej, z r. 1883 przyjmowane będą sześcioprocentowe obligacye pożyczki krajowej z r. 1873 za gotówkę po kursie 101 zł. 50 ct. w. a.

6) Po zapłaceniu pierwszej raty otrzymają subskrybenci kwity tymczasowe odpowiadające co do serji i numeru obligacjom subskrybowanym. Na odwrotnej stronie kwitów notowane będą spłaty ratalne uiszczone na rachunek należytości za subskrybowane obligacje.

7) Po uiszczeniu drugiej raty zamieniony zostanie kwit tymczasowy na $4^1/_2$% obligację pożyczki krajowej z r. 1883 tej samej serji i numeru z kuponami. — Suskrybentom, którzy od razu przy sukskrypcji uiścili całą cenę emissyjną obligacje wydane zostaną z pierwszym kuponem płatnym 1 listopada 1883, tym zaś, którzy w ratach spłacali cenę emissyjną z pierwszym kuponem płatnym 1 maja 1884, przyczém jednak wypłaconą im zostanie kwota odpowiadająca odsetkom od wpłaconych rat w stosunku po 5 od sta **pro rata temporis.**

8) Subskrybent, który nie dotrzyma któregokolwiek terminu przez Wydział krajowy na spłacenie rat wyznaczonego, opłacać winien w ciągu sześciu miesięcy licząc od dnia płatności raty po $4^1/_2$% od zaległej kwoty, po bezskutecznym zaś upływie tych sześciu miesięcy traci prawo od odbioru obligacji z numerem w kwicie oznaczonym, a złożona na zabezpieczenie spłaty rat kaucja przechodzi na własność funduszu krajowego.

Z Wydz. krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 19 kwietnia 1883 r. **GROTT.**

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.